



TRZECI TOM NOWEJ SERII MC

TRACKER'S END

WIND DRAGONS MC #3

CHANTAL FERNANDO



Tytuł oryginału

Tracker's End

Copyright © 2015 by Chantal Fernando

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Przemysław Gumiński

Korekta:

Kinga Jąźwińska

Katarzyna Olchowcy

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-534-1

CHANTAL FERNANDO

TRACKER'S END

**SERIA
WIND DRAGONS MC #3**

**TŁUMACZENIE
TOMASZ KUPCZYK**

OŚWIĘCIM 2020

*Czy kiedykolwiek poznaliście kogoś, kto natychmiast sprawił, że
poczuliście, jakby należał do rodziny?*

Ja tak, nazywa się Rose Tawil.

Kocham cię, skarbie!

Najlepsi ludzie na Ziemi wiedzą, jak poczuć piękno, mają odwagę podejmowania ryzyka i siłę, by mówić prawdę. I to właśnie te pozytywne cechy czynią ich bardzo wrażliwymi. Dlatego często ci najlepsi ludzie są niszczeni od wewnątrz.

– Ernest Hemingway

PROLOG

– Anno, kim ona jest? – zawołało bóstwo o blond włosach.

Podchodzę do Anny, swojej najlepszej przyjaciółki. Nigdy bym nie przypuszczała, że po jej powrocie do miasta zostanę wciągnięta do świata klubów motocyklowych, a co za tym idzie, do świata niesamowicie przystojnych i groźnych bikerów. W jej towarzystwie na pewno nie będę się nudzić. Idący w naszą stronę mężczyzna jest chyba najprzystojniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałam i wcale nie przesadzam. Ma figlarne, niebieskie oczy, kanciaste rysy twarzy oraz szczękę pokrytą zarostem. Widzę, że jego ciało skryte pod białym podkoszulkiem pokrywają liczne tatuaże. Wyobrażam sobie, że otacza mnie umięśnionymi ramionami.

Taa, chyba będę pojawiać się tu o wiele częściej.

Na przykład... codziennie.

– Trackerze, to jest Lana – przedstawia nas sobie Anna, po czym wyjaśnia: – To jeden z przyjaciół Rake’a.

Cały czas przyzwyczajam się do tego, że Adama, brata Anny, nazywają klubowym imieniem. Znam Adama – to znaczy Rake’a – od kiedy byłam małą dziewczynką. Gdy chodził do liceum, nie należał do żadnego MC, ale i tak gdziekolwiek się pojawił, to towarzyszyły mu kłopoty. Jednak w głębi serca jest dobrym człowiekiem i dba o swoją młodszą siostrę.

– Miło mi cię poznać, Trackerze – mówię cicho, patrząc nieśmiało.

Na jego twarzy powoli pojawia się uśmiech.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Muszę pamiętać o oddychaniu.

– Jesteś jej partnerką w zbrodni? – pyta, podchodząc bliżej. Spoglądam najpierw na Annę, a potem przenoszę wzrok na niego.

– Nie, zazwyczaj staram się trzymać ją z dala od kłopotów.

Tracker śmieje się, bezmyślnie przesuwając dłonią po swojej piersi. Mój wzrok podąża za jego ręką. Nie jestem w stanie prze stać się gapić na koszulkę przylegającą do jego ciała.

– Rozumiem. Co prawda, znam ją od niedawna, ale już wyobrażam sobie, jak wpada w tarapaty.

Anna pokazuje mu środkowy palec.

Tracker posyła mi spojrzenie, które ewidentnie mówi: „wiesz, co mam na myśli?”.

Na moich ustach pojawia się niewielki uśmiech.

– Zazwyczaj pakuje się w kłopoty przez niewyparzoną głębę.

– Zdrajczynie – odpowiada pogodnie Anna.

– Albo dlatego, że uważa, że potrzebuję ochrony.

Tracker lustruje mnie wzrokiem i mówi:

– No, jesteś trochę drobna i urocza. To podniecające.

Nieśmiało pochylam głowę.

– Nie zawstydzaj jej – gani go Anna, po czym po chwili milczenia dodaje: – I nie flirtuj z nią. Masz swoją kobietę, pamiętasz?

Zaskakuje mnie fakt, że jestem rozczarowana wieścią, że jest zajęty, lecz odpycham tę myśl na bok. To oczywiste, że nie wygląda na faceta, któremu mogłabym zaufać. Jego kokieteryjność i przyjazne podejście są idealnie wyćwiczone – najprawdopodobniej szlifował swoje umiejętności na niezliczonej rzeszy kobiet. Na mnie to jednak nie zadziało. Nie ma mowy.

Próbuję zachować obojętny wyraz twarzy, gdy Tracker z zamysłoną miną uważnie mi się przygląda. Po chwili, zupełnie jakby doszedł do jakiegoś wniosku, kiwa głową, a potem odwraca ode mnie wzrok.

– Po prostu jestem miły.

– No to nie bądź – odpowiada Anna. – Lepiej już chodźmy, Lano.

– Dobrze – mamrocze, idąc za nią.

Nie mogę się powstrzymać. Odwracam się, by na niego spojrzeć, lecz on na mnie nie patrzy. Stoi pogrążony we własnych myślach ze wzrokiem wbitym w podłogę. Sprawia wrażenie zakłopotanego, ma zmarszczone brwi, zupełnie jakby nie rozumiał, co mu właśnie chodzi po głowie.

Zastanawiam się, o czym myśli. Chciałabym, żeby to o mnie myślał. Nie żeby to miało jakieś znaczenie, bo jest dla mnie nieosiągalny. A ja prawdopodobnie i tak nie jestem w jego typie.

Po chwili podchodzi do niego piękna kobieta, co tylko potwierdza moje rozważania. Gdy z uwodzicielskim wyrazem twarzy kładzie dłoń na jego piersi, zdaję sobie sprawę, że ta piękność należy do niego.

Ona ma w sobie wszystko, czego mi brakuje. Jest wysoka i szczupła, ubrana w czarny, dopasowany podkoszulek, pod którym widzę umięśnione ciało, oraz równie obcisłe skórzane spodnie, a także czerwone, lśniące szpilki. Stanowi ucieleśnienie tego, co to znaczy być laską bikera.

Spuszczam wzrok na swoje znoszone dżinsy, koszulkę z nadrukiem oraz japonki i idę dalej.

Może nie ociekam seksapilem tak jak ona, ale nie jestem taka. Czasami człowiek musi wiedzieć kim jest, a kim nie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROK PÓŹNIEJ

TRACKER

Widzę ją.

Jak zwykle trzyma się nieco z tyłu, jakby chowała się za plecami Anny. Kurwa, ale ona jest nieśmiała. A to urocze jak diabli. Zazwyczaj kobiety mi się narzucają – zresztą, tak samo jak ja im. Natomiast Lana unika mojego wzroku tak bardzo, jak tylko się da. Wiem, że ma na mnie ochotę. Potrafię rozpoznać pożądanie, jednak w jej przypadku w grę wchodzi coś jeszcze. Ona chce czegoś więcej niż tylko rżnięcia. Zastępuje na znacznie więcej. Przez ostatni rok próbowałem trzymać się z daleka od tej drobnej dziewczyny. Sądziłem, że nie jestem w jej typie... Och, no i też nie byłem singlem.

Teraz również nie jestem w jej typie. Od kiedy ją poznałem, pragnę jej ciała i ta chęć jest jedną z niezmiennych rzeczy w moim życiu. Ma na sobie niebieski podkoszulek, który opina to drobne ciało oraz dżinsy, które uwydatniają soczysty tyłek. Te cztery litery są w stanie powalić faceta na kolana. Staje mi, dlatego też wiercę się w miejscu, czując się z tym niekomfortowo. Zmuszam się, by przestać na nią patrzeć. Omiatam wzrokiem pomieszczenie i widzę Allie.

Kurwa.

Sytuacja między nami przypomina jeden wielki pierdolnik. To jebany bałagan, na który się zgodziłem, bo tak było łatwiej. Była na miejscu, no i na mnie leciała. Znała ten styl życia. To była łatwizna.

Allie jest córką nieżyjącego już członka Wind Dragons Motorcycle Club. Z tego właśnie powodu zaopiekowaliśmy się nią i pozwoliliśmy jej zostać w klubie. Wiem, że bujała się z kilkoma chłopakami, jednak gdy ta zołza położyła na mnie swoje łapska, to mocno uczepiła się pazurami. Chciała być moją *lady* i przez chwilę pozwoliłem jej odgrywać tę rolę, lecz oficjalnie nigdy nie otrzymała tego tytułu. Patrząc wstecz, wiem, że nie traktowałem jej tak, jak traktowałbym swoją *lady*... jak traktowałbym Lanę, gdyby była moja. Między nami nie było uczucia i wciąż go nie ma. Szukałem w Allie czegoś, czego i tak nie znalazłem, a mimo to wciąż w to brnąłem. Zwodziłem ją bardziej, niż sam tego chciałem. Próba podtrzymania tej relacji była kurewsko egoistycznym zagranem. Powinienem pozwolić jej odejść, gdy tylko w naszym związku pojawiły się pierwsze zgrzyty. W sumie to one się wydarzyły na samym, kurwa, początku. Mam wrażenie, że jest świadoma, że nic z tego nie będzie, ale tak czy siak, ma nadzieję. Cokolwiek jest między nami i jak bardzo jest to pojebane, musi się skończyć.

Allie jest zazdrosna, pyskata i ma w sobie takie pokłady mściwości, że ludzie nie powinni jej lekceważyć. Nienawidzi Lany z całych sił i jest o nią cholernie zazdrosna. Mam na myśli to, że była również zołzowata wobec Faye i Anny, rzucała im uszczypliwe teksty i w ogóle była złośliwa, jednak w przypadku Lany jest zupełnie inaczej. Faye i Anna są w stanie ustawić ją do pionu, jednak Lana jest o wiele cichsza i tajemnicza. Widziałem, jak Allie rzucała Lanie podstępne spojrzenia, zupełnie jakby coś knuła. Może czuje, że jestem z nią jakoś związany. Zawsze próbowałem chronić Lanę przed Allie, lecz zdaję sobie sprawę z podłości tej jędzdy, która czasami w nią wstępuje. Poświęcam jej ciut więcej uwagi, żeby poskromić zazdrość, którą czuje za każdym razem, gdy tylko Lana kręci się gdzieś w pobliżu. Za każdym razem, gdy próbuję ją ochronić przed Allie, nieznacznie odsuwam od siebie Lanę. Ale muszę to zrobić. Chcę skończyć z Allie i zbliżyć się do Lany.

Z jednej strony Allie ma swoją uroczą i wrażliwą stronę, którą ciągle stara się ukryć przed całym światem. Z drugiej jest twardą suką, która urodziła się chyba tylko po to, żeby siedzieć na tylnym siedzeniu motoru. Niestety, ale nie mojego. Bo nie wystarczy jedynie przymknąć oko na jej złą stronę. To dla mnie stanowczo za mało.

Natomiast Lana...

Bez względu na to, czy byłem wtedy z Allie, czy nie – chociaż udawałem, że wcale z nią nie jestem – zapragnąłem Lany od momentu, w którym ujrzałem ją po raz pierwszy. Próbowałem sprawić, żeby widziała we mnie tylko i wyłącznie przyjaciela, lecz nie jestem pewien, jakie tak naprawdę wysyłałem jej sygnały. A z pewnością były to cholernie mylące sygnały.

Obracam głowę i raz jeszcze kieruję na nią swoją uwagę.

Jest piękna i urocza. W jej drobnym ciałku nie ma ani krzty zła, a mimo to powinna siedzieć na tylnym siedzeniu motocykla. Lojalność, którą okazała Annie, gdy ta spiknęła się z Arrowem, sprawiła, że zdałem sobie sprawę z jej siły. Że jest o wiele twardsza, niż na początku myślałem. To moja kobieta. Pragnąłem jej wtedy i pragnę teraz. Nie będę z tym walczyć i udawać, że jej nie pragnę. Nie będę jej unikać i dawać do zrozumienia, że za cholereę nie mamy szans. Czas skończyć te wszystkie gierki. Mam ochotę zanurzyć się w całej tej słodczy. Pochłonąć ją. I nikt nie stanie mi na drodze, nawet ona. Bo to właśnie ona jest moim celem.

ROZDZIAŁ DRUGI

LANA

Czuję na sobie jego wzrok, jednak udaję, że go ignoruję. Zamiast tego koncentruję się na najpiękniejszej dziewczynce, jaką mam przed sobą. Clover jest księżniczką Wind Dragons Motorcycle Club. To córeczka prezydenta klubu, Sina, i jego zajebistej żony, Faye. Wiele osób ją uwielbia i wszyscy ją ochraniają. Ta sześciolatka o czarnych włosach i piwnych oczach ma tak uroczy uśmiech, że stanowi on siłę, z którą należy się liczyć. A ja jestem jej opiekunką.

Dzisiaj mija zaledwie drugi dzień mojej opieki nad nią i, szczerze mówiąc, mała jest wspaniała. Patrzenie na to, jak taka maleńka osobka owinęła sobie wokół paluszka wszystkich twardzieli z MC, jest naprawdę niesamowicie zabawne. Cholera, pewnie mogłabym się od niej nauczyć kilku sztuczek. Siedzi teraz na kolanach Arrowa i niecierpliwie czeka, aż wyjmie z kieszeni truskawkowego cukierka, rozwinie go i włoży do jej buźki.

Czy on nosi ze sobą tego cukierka specjalnie dla niej?

Ta mała jest dobra.

– Tylko nie mów matce. – Słyszę jak Arrow mówi tym swoim zachrypniętym głosem.

– Nie powiem – odpowiada Clover z uśmiechem.

Z rozbawieniem kręcę głową. Arrow, niedawno wybrany wiceprezydent klubu, jest facetem Anny. Uważam, że idealnie do siebie pasują. Będę szczęśliwa, dopóki ona będzie odczuwać szczęście. A to, że szaleje na punkcie Arrowa, jest wręcz oczywiste. Anna na ogół jest zadziorna i silna, lecz gdy on jest w pobliżu,

to przemienia się w pełną radości kotkę. Zresztą on zachowuje się tak samo. Uwielbia ją i zabiłby każdego, kto spróbowałby ją skrzywdzić. Też bym tak chciała.

Brat Anny, Rake, również należy do klubu i to za jego sprawą poznała Arrowa. Wydaje mi się, że z tego samego powodu i ja tu wylądowałam.

Chłopaki z Wind Dragons MC są przerażający, lecz dla mnie są mili, choć nieco apodyktyczni. Mam świadomość tego, że uwielbiają Annę i pilnują mnie, bo jestem jej najlepszą przyjaciółką. Lubię myśleć o sobie, że jestem ich dalszą rodziną.

Anna zasugerowała Faye, że świetnie bym się nadawała jako opiekunka i, co ważniejsze, że można mi zaufać. Uważa, że potrzebuję pieniędzy, więc przyjąłem tę pracę, kiedy Faye mi ją zaproponowała. Tak naprawdę to nie byłam w stanie wymyślić żadnej wymówki, aby odmówić. Ale potem im więcej o tym myślałam, tym bardziej chciałam to zrobić. Faye potrzebowała rąk do pracy, a ja ją lubię i chciałam pomóc. A poza tym dzięki temu mogę spędzać więcej czasu z Anną. Swoją drogą, zanim zostałam opiekunką Clover, widywałam swoją drogą przyjaciółkę gdzieś raz w tygodniu. A teraz dzieje się to znacznie częściej i na dodatek płacą mi za to. Podwójne zwycięstwo.

No i Tracker też tu jest. Tak bardzo chcę zaprzeczyć temu, że jego również chciałam częściej widywać, nawet jeśli miałyby to być tylko z daleka.

Arrow wstaje i sadza Clover na kanapie.

– Muszę już iść, księżniczko.

– Tak szybko? Czemu? – boczny się Clover.

– Hej! Ja wciąż tu jestem! – woła Tracker, a w jego głosie słychać udawane urażenie.

Clover odwraca się w jego stronę i oznajmia:

– Wiem, wujku Trackerze, ale ty nie masz cukierków.

Obaj mężczyźni wybuchają śmiechem, a ja po chwili robię to samo.

– Muszę iść do Anny – mówi, klepiąc ją po głowce. – Widzimy się jutro. – Patrzy na mnie tymi swoimi piwnymi oczami. – W porządku, Lano?

– Tak. – Kiwam głową.

Dlaczego miałoby nie być w porządku? No dobra, wiem, że wyglądam, jakbym tu nie pasowała. Ja tu nie pasuję. Spinam swoje czarne włosy w niechlujny kok, a w dodatku jestem bez makijażu. Mam na nosie okulary, jestem ubrana w dżinsy i znoszoną, czarną bokserkę. Szczerze mówiąc, to każdego innego dnia wyglądam lepiej niż teraz, ale wmawiam sobie, że mam gdzieś to, czy zdaniem Trackera wyglądam atrakcyjnie, czy też nie.

Nie. Nie mam tego gdzieś. Ani trochę. On również.

– Zadzwon, jeśli będziesz czegoś potrzebowała – mamrocze Arrow, zerkając to na mnie, to na Trackera, a potem wychodzi.

– Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, to ja tu jestem. – Słyszę srogi głos Trackera.

Jestem przekonana, że usłyszałam, jak przechodząc przez drzwi, Arrow mamrocze:

– Właśnie tego się obawiam.

Po wyjściu Arrowa, Clover biegnie, żeby usiąść obok Trackera i złapać go za rękę. Stoję jak kofek, przestępując z nogi na nogę i nie mam pojęcia, co ze sobą zrobić. Nie mając innego wyjścia, przyglądam mu się.

Dzisiaj jego sięgające ramion blond włosy są spięte w kok, który jest o wiele ładniejszy niż mój. Ta fryzura sprawia, że wygląda seksownie. Ale z drugiej strony to on zawsze wygląda seksownie. Ma w sobie taki urok, przed którym nie jestem w stanie uciec. I wiem, że nie tylko ja tak mam. Patrzy na mnie, mrużąc niebieskie oczy. Chciałabym nie uważać, że szczecina na jego twarzy jest atrakcyjna, ale właśnie tak myślę. Ten facet nadawałby się na okładkę jakiegoś czasopisma i doskonale zdaje sobie sprawę ze swojego uroku. Co więcej, jest twardzielem, groźnym bikerem... i ten kontrast jest nadzwyczaj pociągający.

– Clover – mówi Tracker – a może przyniesiesz kolorowanki i kredki?

– Mogę wziąć te nowe od ciebie? – pyta z podekscytowaniem.

– Eee... pewnie! – próbuje wyrazić równe podekscytowane co ona. Clover wzdychając, zeskakuje z kanapy, po czym rusza biegiem w poszukiwaniu swoich rzeczy. Z kolei Tracker odwraca się w moją stronę i rozkazuje cicho: – Siadaj, Lano.

Rozglądam się po pokoju, po czym siadam naprzeciw niego.

– Dobrze.

– Nie ugryzę cię. – Odślonił białe zęby w dzikim uśmiechu.

Myślę, że gryzie. A ja chciałabym zostać przez niego ugryziona. *Kurwa, mam przejebane.*

– O czym myślałaś? – pyta z rozbawieniem malującym się na jego zbyt przystojnym jak dla mnie obliczu.

– O niczym – odpowiadam, wzruszając bez troski ramionami. Muszę przestać być tak ekspresyjna. – Będziesz tu siedział cały dzień?

Może zabiorę gdzieś Clover. Nie ma sensu tu siedzieć i drażnić się z kimś, kogo i tak nigdy nie będę miała.

– Taa – odpowiada, przechylając głowę na bok i mierząc mnie wzrokiem. – Mieszkam tutaj.

– No tak. – Zaczynam wiercić się na swoim miejscu.

– Jak tam na uczelni? – pyta, rozsiadając się na kanapie.

Nie obroniłam jeszcze magistra, bo po liceum zamiast od razu iść na studia, poszłam do pracy, żeby pomóc mamie. W sumie to mi wcale nie przeszkadza. Cieszę się, że coś studiuje.

– Teraz mam wakacje. Dopiero się zaczęły.

Kiwa głową, otwierając szerzej oczy.

– Jasne. Anna mi o tym wspominała, zapomniałem.

Nie mogę się powstrzymać i gapię się, jak wystawia język i uderza nim o górną wargę.

– A więc będziesz codziennie pilnować Clover?

– Nie codziennie. – Kręcę głową. – Cztery razy w tygodniu przez okres wakacyjny.

Szczerze mówiąc, to nie wiem, dlaczego Faye chciała, żebym pilnowała Clover w klubie. Ciągłe ktoś się tu kręci. Anna mówiła mi, że kiedy Clover jest w klubie, to panuje tu rodzinna atmosfera i wszyscy się przyzwoicie zachowują, jednak po zapadnięciu zmroku wszystko się może zdarzyć. Lecz to wciąż nie wyjaśnia problemu, dlaczego nie chciała, żebym pilnowała małej u siebie. Moim zdaniem byłoby tam bezpieczniej i ciszej, no ale to ona jest szefową. Obawiam się, że nie do końca mi ufa i chce, żeby na wszelki wypadek ktoś był w pobliżu. Oczywiście przychodzenie do klubu ma swoje plusy. To brzmi strasznie, ale przez to mogę gapić się ukradkiem na Trackera i jak na razie udaje mi się wykorzystać każdą nadarżającą się sposobność. Anna jest tu bardzo często, więc równie chętnie skorzystam z okazji, by móc spędzić z nią czas.

– Mi pasuje – przyznaje Tracker.

Nie umyka mi fakt, że nie patrzy mi w oczy, ale na moje piersi, a potem przesuwa wzrok jeszcze niżej na moje krągłe uda. Nagle napięcie w pokoju rośnie. Szybko odwracam wzrok i oddycham z ulgą, gdy do pokoju wraca Clover z kolorowankami i niewielką walizeczką. Siada obok mnie i zaczyna pokazywać przeróżne książeczki do kolorowania, które dostała od Trackera. Czuję na sobie jego spojrzenie, lecz cały czas skupiam uwagę na dziewczynce. A przynajmniej się staram.

– Chcę się w coś pobawić – woła Clover po około kwadransie kolorowania w ciszy.

– Świetny pomysł! – wypalam.

Tracker uśmiecha się, najwidoczniej zdając sobie sprawę, jak bardzo jestem spięta w jego towarzystwie.

– Może w chowanym? – pyta, zerkając na dziewczynkę.
– Schowasz się, a ja cię będę szukać.

Patrzę jak Clover z uśmiechem na twarzy zeskakuje z kanapy i rusza biegiem przez korytarz. Potem ponownie odwracam się w stronę Trackera i widzę, że mi się przygląda.

– Chciałem cię o coś zapytać.

– O co? – Popycham ze zdziwieniem okulary na grzbiet nosa.

Ponownie zaczynam się wiercić w miejscu, natomiast Tracker znowu bada mnie wzrokiem od stóp do głów i widzę, jak unosi kąciki ust.

– Jesteś wolna po pracy?

Czy jestem wolna? Otwieram usta, lecz zaraz je zamykam.

– A co?

– Chciałem cię zabrać na przejażdżkę – odpowiada, oblizując dolną wargę.

– Na przejażdżkę? – powtarzam powoli. Po głowie zaczynają mi chodzić kudłate myśli.

Kiwa głową, a jego oczy błyszczą od rozbawienia.

– Tak. Chcę, żebyś przejechała się na tylnym siedzeniu mojej maszyny.

Jego intensywne spojrzenie mówi mi, że to coś dla niego znaczy. Nie rozumiem zbyt wielu aspektów ich klubowych zwyczajów. Jedyne moje źródło informacji na ten temat to sytuacje, które widziałam na własne oczy i to, o czym słyszałam z opowiadań Anny.

Na myśl o objęciu go ramionami i poczuciu wiatru rozwiewającego mi włosy, zaczynam czuć z podekscytowania trzepot skrzydełek motylków. Lecz po chwili przypominam sobie o Allie i wszystkie motyle znikają, a mój żołądek się kurczy. Z Trackerem właśnie zawsze jest ten problem.

Nie jest wolny. Nawet jeśli sam oznajmia, że jest, to żaden z niego singiel. Bo Allie zawsze tu jest. Czasami stoi z boku, a czasami pojawia się na pierwszym planie, jednak zawsze krąży gdzieś w pobliżu.

Dlaczego to musi być ona? Ktokolwiek, tylko nie ona. Nie mam zamiaru dzielić się Trackerem, czy jakimkolwiek innym mężczyzną. Chcę faceta, który będzie wpatrzony wyłącznie we mnie. Wydaje mi się, że to prosta prośba, ale ciężko kogoś takiego znaleźć. To fakt, że mam problemy z zaufaniem mężczy-

znom i to mi absolutnie w niczym nie pomaga. Należę do tego typu dziewczyn, które cierpią w ciszy i wszystko zachowują dla siebie. Rzadko wychodzę z domu i prawdopodobnie przez to wciąż jestem sama.

– A co z Allie?

Jestem ciekawa, co odpowie. Anna mówiła mi, że od kilku lat Tracker zrywa i cyklicznie schodzi się z Allie. Dla mnie to jakiś wielki bajzel. Bez względu na to, że ciągnie mnie do niego jak ćmę do żarówki, Allie stanowi utrudnienie, którego ani nie chcę, ani nie potrzebuję.

Pragnę go i to bardzo, jednak Tracker nie wiąże się z niczym dobrym. Myślę o nim, śnię i fantazjuję. Ale mimo to i tak trzymam się od niego z dala. A dlaczego? Bo jestem na tyle mądra, żeby wiedzieć, że nie czeka nas żadna wspólna przyszłość. Mój umysł mówi mi jedno: „nie zbliżaj się”, jednak coś znacznie niżej szepcze zupełnie inne słowa: „zaprosz go do środka”. Na samą myśl o nim robię się mokra. Aż taką ma nade mną kontrolę. Czy ta chęć na niego kiedykolwiek się skończy? Jestem cholernie pewna, że tak.

Zapewne w rzeczywistości działa tak na większość kobiet. Włącznie z Allie, dlatego robię, co mogę, żeby go zniechęcić do flirtowania, co zdarza się coraz częściej i z czym coraz trudniej mi walczyć.

Tracker patrzy na mnie krzywo, a w jego rozmarzonych oczach dostrzegam niezadowolenie.

– Allie i ja to zamknięty temat. Obecnie z nikim się nie umawiam.

Tylko jak długo? Nie chcę wpaść w ogień krzyżowy ich związku. On może być zdania, że zerwali ze sobą, jednak oczywistym jest, że ona uważa inaczej. Zatem sprawa jest jasna, że Tracker ją najzwyczajniej w świecie zwodzi. Dlaczego miałabym chcieć takiego kochanka? Zasluguję na coś więcej. Toczę bój sama ze sobą. Mogę mieć tylko nadzieję i modlić się, żeby umysł zwyciężył nad ciałem.

– Dobrze – odpowiadam powoli. – Eee...

Nie wiem, co powiedzieć. Odmowa z trudem przechodzi mi przez gardło. Moje ciało po raz kolejny zdradziło mnie, bowiem z moich ust nie dobiega żaden dźwięk.

Jego wzrok łagodnieje, zupełnie jakby wyczuwał, że toczę wewnętrzny bój.

– Pomyślałem sobie, że może moglibyśmy...

Co sobie pomyślał? Że będziemy uprawiać seks? Czyżby zakładał, że ze mną to pewna sprawa? Mam na myśli to, że musiał wiedzieć o moim zainteresowaniu nim, prawda? Nie jestem w stanie opanować podniecenia narastającego na samą myśl o jego towarzystwie. Rumienię się, a moje seksualne pragnienia budzą się do życia, gdy tylko pomyślę o jego dotyku. Chcę razem z nim odkrywać ten aspekt mnie.

A potem coś do mnie dociera. Czy on chce, żebym była jego pocieszycielką? Myśl o tym sprawia mi ból. Może i brzmi to lamersko, ale nie chcę być jego pocieszycielką, tylko dziewczyną z prawdziwego zdarzenia. Jego żoną. Jego *lady*, bo słyszałam, że tak mówią o Faye.

Taa... Wiem, że żyję w świecie marzeń. A gdyby Tracker znał moje myśli, uciekłyby na drugi koniec stanu. Nawet nie wiem, czy on uznaje stałe związki. Z tego, co słyszałam, nie zawsze był wierny Allie. To kolejny minus. Zdrada jest dla mnie czymś niewybaczalnym. William był pierwszym i ostatnim zdradzieckim ścierwem, z jakim kiedykolwiek miałam do czynienia. Jeśli Trackerowi nie przeszkadza zdradzanie dziewczyny, której na nim zależy, to nie jest kimś, na kogo chcę marnować swój czas. Nawet jeśli jest ona straszną suką.

– Nie wydaje mi się, Trackerze – pośpiesznie przerywam mu w środku zdania, spuszczaając wzrok. Wypowiadane słowa sprawiają mi ból, bo naprawdę chcę wykrzyknąć: „tak!”. Moja wola staje się coraz silniejsza i odpycham od siebie te myśli.

– Dlaczego nie? – pyta cicho. – Widziałem, jak na mnie patrzysz.

Ano, wie. Oczywiście. Nic dziwnego, że myśli, że ot tak wskoczę na tylne siedzenie jego motocykla. Wie. I nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedział. Moje policzki zalewa rumieniec, ale postanawiam zignorować jego komentarz i wskazuję na korytarz.

– Idź i ją znajdź.

Wstaje, jednak zaraz kuca przede mną i kładzie obie dłonie na moich udach.

– Wiesz o tym, że razem byłoby nam ze sobą zajebiście, prawda?

Wiem, byłoby. Dopóki by się to nie skończyło. A potem ze złamanym sercem musiałabym poradzić sobie z konsekwencjami ulegnięcia pokusie.

– Taa... tylko na jak długo? – pytam, zmuszając się do uśmiechu. – Nie chcę być dla ciebie tylko kolejną laską, Trackerze.

Bada mnie wzrokiem, mrugając z niedowierzaniem.

– Lano, nie sądzę, że wkładałbym tyle energii w zaliczenie numerku na jedną noc.

Też się nad tym zastanawiam. Czym dla niego jestem? Igraszka? Nie mam pojęcia. Chciałabym wiedzieć, co mu chodzi po głowie. Jednak, tak czy siak, nie jestem gotowa, aby narazić swoje serce na straty. Potrzebuję kogoś, komu będę mogła zaufać. Kogoś, kogo będę pewna, jeśli chodzi o wierność i lojalność wobec mnie. Tracker wzdycha, a ja wciąż milczę.

– Na szczęście jestem cierpliwy – mamrocze, przesuwając palec po moim policzku z delikatnością, która mnie zaskakuje. Wstaje i woła: – Clover, idę! Lepiej żebyś miała dobrą kryjówkę!

Ukrywam uśmiech, przyglądając się, jak Tracker błąka się po klubie zaafierowany poszukiwaniami Clover. Musiała się schować w kuchni, bo słyszę dobiegające stamtąd śmiechy. Jego niski śmiech i jej wysoki pisk. Przez chwilę wyobrażam sobie, że to nasz dom, a on bawi się z naszą córką.

I właśnie dlatego dobra ze mnie pisarka. Mam bogatą wyobraźnię.

Kurwa!

* * *

– To miejsce jest ogromne. – Pozwalam sobie na komentarz, chodząc po klubie. Bywałam tu już wcześniej, jednak nigdy nikt mnie po nim porządnie nie oprowadził. Zatrzymuję się przed ścianą zapelnioną zdjęciami z kartoteki kryminalnej. – Zachowujemy klasę?

– To ściana sław – śmieje się Tracker, trzymając Clover na barana.

Patrzę na jego zdjęcie.

– Wyglądasz tu bardzo młodo.

– Miałem wtedy dziewiętnaście lat. – Kiwa głową. – Zatrzymali mnie za bójkę. Nie jestem jakimś baronem narkotykowym, czy coś.

– Dobrze wiedzieć.

W tej samej chwili Clover pyta:

– Co to baron narkotykowy?

Patrzę na Trackera z szeroko otwartymi oczyma. On staje jak wryty i mówi:

– Nic takiego nie mówiłem.

– A właśnie, że tak!

Zdejmuje ją sobie z ramion i zaczyna łaskotać, sprawiając, że mała dość szybko zapomina o swoim pytaniu. Tracker z zadowoleniem kręci głową, bierze Clover na ręce i wznawia marsz, aż w końcu wychodzimy na tyły ogromnego budynku klubu. Znajduje się tu porośnięta trawą przestrzeń, na którą wskazuje palcem i oznajmia:

– Powinniśmy tu usiąść i zjeść lunch.

– Piknik! – woła Clover. – Uwielbiam pikniki!

– A co będziemy jeść na tym pikniku? – Zerkam na Trackera.

– Co tylko zechcesz – zwraca się do mnie, wyciągając komórkę z kieszeni.

– Do kogo dzwonisz? – pytam podejrzliwie. Zamierza ściągnąć tu jakąś przypadkową laskę z jedzeniem? Wiem, że klub ma swoje *groupies*¹, bo Anna mi o nich opowiadała. Najwyraźniej Rake jest jednym z tych, którzy poświęcają im najwięcej uwagi, ale to wcale nie oznacza, że Tracker również tego nie robi. Ta myśl sprawia, że niezłe się wkurzam.

– Do *prospecta*.

Ach, no dobra.

– Lunch od *prospecta*? – pytam zaciekawiona. Nie do końca rozumiem, jakie role mają poszczególni członkowie klubu. Wiem, że mają jakąś swoją hierarchię, jednak nie mam zielonego pojęcia, jak się prezentuje.

– Robią to, co im każemy – przyznaje zupełnie szczerze.

Rajuśku, to wcale nie brzmi zabawnie. Dlaczego ktoś miałby dobrowolnie pisać się na coś takiego?

– Jak ktoś może zostać *prospectem*?

– Dlaczego pytasz? – Przygląda mi się badawczo. – Chcesz do nas dołączyć?

– Jestem po prostu ciekawa – stwierdzam ze śmiechem.

– Obawiam się, że nie mogę ci powiedzieć – mówi cicho. – Jednak mogę zdradzić, że to nic przyjemnego.

– To dlaczego chcą to robić? – dociekam dalej.

Uśmiecha się, a rozbawienie pojawiające się w jego oczach oślepia mnie swoim blaskiem.

– Jesteśmy bractwem. Rodziną. Dbamy o siebie bez względu na wszystko. Tu nikt nikogo nie ocenia, każdy każdego akceptuje. Kto by tego nie chciał?

– Słyszałam gdzieś, że każdy z *prospectów* musi walczyć, aby udowodnić swoją wartość, i w ten sposób zostaje przyjęty do klubu.

¹ *groupies* – zapalone miłośniczki zespołu muzycznego lub klubu motocyklowego (przyp. red.).

Wyglądający na rozbawionego Tracker uśmiecha się, lecz nic nie odpowiada.

– To może kanapki? – proponuję. – Clover lubi kanapki z szynką i serem.

– Dobrze, coś jeszcze? – pyta, stukając palcem po ekranie.

Wołam Clover, a ona odpowiada, że chce sushi. Zdaje mi się, że mała spędza za dużo czasu w towarzystwie Anny, co Tracker komentuje dokładnie w ten sam sposób.

– Nie musisz iść dzisiaj do pracy? – zmieniam temat, odchyłając plecy i podpierając się na dłoniach.

– Nie, dzisiaj nie.

Pół godziny później siedzimy na kocu, rozkoszujemy się ciepłem i zajadamy podrzucone nam przez Blade'a kanapki i sushi. Blade jest jednym z najświeższych *prospectów*. Anna kiedyś mówiła mi, że jego prawdziwe imię to nie klubowa ksywa, a ja uznałam to za interesujące. Clover bawi się lalkami i pije sok z kartonika. Tracker podtrzymuje rozmowę, zadając mi pytania na mój temat i czepiając się wszystkiego, co powiem.

– Dlaczego poszłaś na ekonomię? – przepytuje mnie, wrzucając do ust roladkę z tuńczyka.

– Chciałabym kiedyś prowadzić swój biznes, ale to tak obszerne kierunek, że mam różne opcje do wyboru.

– Może któregoś dnia otworzysz przedszkole. – Kiwa głową, zerkając na Clover.

– Nie, nie sądzę. – Parskam śmiechem. – Lubię dzieci, a one lubią mnie, jednak nie wydaje mi się, żebym mogła prowadzić przedszkole, czy coś takiego. Oszalałabym.

– Naprawdę? – Usłyszałam zaskoczenie w jego głosie. – Świetnie sobie z nią radzisz.

– Dziękuję. – Pochylam głowę. – Bardzo mi to ułatwia. Nie wydaje mi się, żeby wszystkie dzieciaki były równie fajne jak ona.

Clover wstaje, żeby ruszyć w pościg za motylem, a Tracker wykorzystuje jej nieobecność i zaczyna szeptać:

– Nie wydaje mi się, żebyś jeszcze gdzieś się załapała do pracy jako opiekunka – oznajmia, omiatając mnie wzrokiem.

– Co? A dlaczego nie?

– Bo jesteś zbyt piękna – twierdzi ze śmiechem. – Która kobieta chciałaby, żebyś przez cały dzień kręciła się w pobliżu jej męża?

– Faye – zauważam.

– Taa... ale Sin nigdy by jej nie zdradził, a poza tym wiemy, jaka jesteś. Wszyscy wiemy, że porządna z ciebie dziewczyna.

– A niby skąd to wiecie? – Nie mogę się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

Tracker jedynie się uśmiecha i mruży powoli oczy.

– Lano, znam się na kobietach. A poza tym Anna ciągle papla o tobie. Kręcisz się wokół nas od jakiegoś czasu i nie jesteśmy sobie obcy. Wiem, że jesteś porządną kobietą.

– Zdefiniuj stwierdzenie porządnej kobiety. Jest mnóstwo kobiet, które lubią być wolne i otwarte... seksualnie.

– Wiem o tym. – Kiwa głową. – Dobrze wiedzieć, że ty też. Ale nie wszystkie kobiety mierzą się jedną miarą. Nie wszyscy faceci są porządni tak samo jak kobiety. Niekoniecznie chodziło mi o kwestie seksualne, sama o tym wspomniałaś.

Zrobiłam to, prawda?

– Jasne – mamroczę.

– Wiesz o tym, że jesteś kurewsko urocza, prawda? – Przygląda mi się z zaciekawieniem.

– Dziękuję. – Spuszczam wzrok na trawę, którą trzymam między palcami, po czym nie patrząc mu w oczy, wyrrywam kilka źdźbeł.

Jego komplementy mnie zawstydzają, jednak lubię ich słuchać i lubię to, jak się przez nie czuję.

– Podziękuj swojej matce, a nie mnie. – Kokietuje mnie, a potem palcem unosi mój podbródek. – Zakładam, że po niej masz urodę, prawda?

– Trochę jestem do niej podobna. – Cofam głowę i zerkam na bawiącą się nieopodal Clover.

– Wolę, jak patrzysz na mnie – mówi cicho, co sprawia, że ponownie kieruję wzrok na niego. W jego oczach widzę, że to oświadczenie było zupełnie szczere. Lubi, jak na niego patrzę.

– Dlaczego? – drążę temat.

– Wiesz dlaczego. – Unosi brwi. – Siedzisz obok mnie, więc nie udawaj, że tego nie czujesz.

Zawsze jest taki bezpośredni?

– Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz – kłamię.

Z głębi jego gardła wydobywa się bliżej nieokreślony dźwięk.

– Lano, nie ściemniaj mi tu. Przyciąganie między nami jest tak silne, że to tylko kwestia czasu, aż zanurzę się wewnątrz ciebie.

Otwieram szerzej oczy.

– Trackerze, nie możesz mówić takich rzeczy!

– Właśnie to zrobiłem – stwierdza w pełni z siebie zadowolony. – Lepiej się do tego przyzwyczaj. Mam w zwyczaju mówić to, co mi, kurwa, ślina przyniesie na język.

– Właśnie zaczynam to zauważać – oschle odpowiadam. – Nic cię nie zawstydzą, co?

– Mam to gdzieś, co ludzie sobie pomyślą, a ci, na których mi zależy, akceptują to, jaki jestem. – Wzrusza ramionami.

– Dobra odpowiedź. Podoba mi się. – Uśmiecham się.

– Świetnie. A teraz powiedz mi coś, czego jeszcze o tobie nie wiem.

– A skąd mam wiedzieć, co wiesz, a czego nie wiesz na mój temat? – odbijam piłeczkę.

Zerka na Clover i odpowiada:

– Dokładnie. To musi być coś, o czym wiedzą tylko wybrani. Jakiś sekret.

Wbijam wzrok w trawę i zaczynam się zastanawiać.

– Pierwszym razem, gdy cię zobaczyłam, pomyślałam, że byłeś na okładce jakiegoś czasopisma.

Unoszę wzrok i widzę, jak szczyrzy zęby w szerokim uśmiechu.

– Nie wiedziałem o tym, ale jestem kurewsko szczęśliwy, że podobało ci się to, co widziałaś. Kiedy cię po raz pierwszy zobaczyłem, pomyślałem, że jesteś piękna. Niby nie w moim typie, ale zachwyciłaś mnie swoimi ciemnymi włosami, oczami i tym drobnutkiem, wspaniałym ciałkiem. I biła od ciebie niewinność. Patrzyłaś na Annę, a ja już wtedy wiedziałem, jak blisko jesteście. Nie jesteś jedną z tych dziewczyn, które zwykle spotykam w klubie.

– To dobrze czy źle? – wyduszam niepewnie.

– To się okaże. – Potwierdza uśmiechem.

Nie mam pojęcia, jak na to odpowiedzieć, jednak na szczęście Clover przerywa nam rozmowę, wołając:

– Pić mi się chce!

– Proszę bardzo. – Podaję jej soczek w kartoniku, pomagam rozpakować słomkę i wbić ją w odpowiednie miejsce.

– Dziękuję, Lano – odzywa się, a potem patrzy na Trackera.

– Wujku Trackerze, mama mówi, że lubisz Lanę.

Tracker śmieje się, a ja czuję wywołane wyznaniem małej ciepło, rozchodzące się po mojej twarzy.

– Tak ci powiedziała? Czy może podsłuchałaś? – podtrzymuje temat.

– Podsłuchałam – przyznaje się.

Tracker odchyła głowę i zaczyna się śmiać.

– Clover, oj, będą z tobą kłopoty. Masz to po mamie. Możesz jej to powtórzyć.

– Powtórzę. – Patrzy na niego tymi swoimi wielkimi, niewinnymi ślepkami, po czym wraca do zabawy.

– Kurwa, urocza jest – mówi Tracker, a po jego głosie słyszę, że się uśmiecha. – A ty chcesz mieć kiedyś dzieci?

– Pewnie. – Kiwam głową. – Byłoby fajnie mieć parkę.

– Parkę – powtarza, przechylając głowę to w jedną, to w drugą stronę. – Mogę coś z tym zdziałać.

Momencik, czy mu chodziło...?

Postanawiam przemilczeć temat i pozostawiam jego słowa bez komentarza. Rozmawiamy jeszcze przez godzinę, aż Tracker odbiera telefon i informuje, że musi zmykać.

W duchu chłostam się, gdy zdaję sobie sprawę, że nie chcę, aby wyjeżdżał. Ciężko mi będzie trzymać się od niego z daleka, ale muszę to zrobić.

– Chcesz wrócić do środka i poczytać? – pytam Clover, składając koc.

– Dobrze – odpowiada, pocierając oczy. – Możemy też się zdrzemnąć.

Uwielbiam to dziecko.